Nr. 14. Lwów dnia 1. Sierpnia 1889. **Rocznik I.**



Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Wydawca: Zygmunt Gollob. Odpowiedzialny redaktor: Juljan Obirek.

Warunki prenumeraty: we Lwowie rocznie 3·20, półrocznie 1·60, kwartalnie 80 ct. — Na prowincji: rocznie 3·50, półrocznie 1·75, kwartalnie 90 ct. — W Królestwie polskiem rocznie 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop. — W Księstwie Poznańskiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — Inseraty przyjmują się po 18 ct. (30 pf.) od wiersza szpaltkowego drobnego druku. — Wszelkie przesyłki adresować należy: *Zygmunt Gollob*, ulica Akademicka l. 8.

Przyczyny złego — i środek zaradczy.

II.

W Nrze 12. „Przewodnika", w artykule zatytułowanym jak powyżej, wykazaliśmy w ogólności zło, jakie się u nas rozpanoszyło, jak niemniej i potrzebę zaradzenia temuż.

Wykazaliśmy mianowicie, iż dzisiejszy stan rzeczy nietylko że jak najfatalniej oddziaływa na rozwój i stan sztuki drukarskiej u nas, ale niemniej — co może bliżej obchodzić interesowanych — pogarsza stosunki materjalne nietylko pojedyńczych, ale wszystkich w ogólności właścicieli drukarń.

Aby dowieść, iż obawy nasze nie są płonne, a nawoływania do pewnej organizacji w celu ochrony własnych interesów, nie pozbawione podstaw, przytoczymy tu kilka faktów, które dostatecznie scharakteryzują stan rzeczy.

Oto fabryka papieru, niemająca koncesji na drukarnię, stara się o robotę kolejową — wynoszącą tysiące — i podawszy najniższą ofertę, otrzymuje takową. Aby z podjętego wywiązać się zadania, urządza u siebie drukarnię i steorotypię, wyskładane tabele odsteorotypowuje i z gotowymi kliszami — niemając maszyny pospiesznej — udaje się do drukarń. Zdawałoby się, iż właściciele drukarń w pierwszej linii, nie dopuszczą niekompetentnych do konkurowania ze sobą o robotę, a w ostateczności, gdy już ta niewłaściwość popełnioną zostanie, solidarnie wystąpią przeciw i w danym wypadku nie przyjmą roboty z d r u g i e j r ę k i, uniemożebniając tem samem wykonanie takowej. Tak by się zdawało, a jednak faktyczny stan rzeczy wskazuje, iż dzieje się zupełnie przeciwnie.

Niektóre drukarnie, mając na względzie, przedewszystkiem, wykończenie robót przez siebie podjętych, przyjmują druk kliszów z pewną rezerwą, nie-

chcąc czy niemogąc odmówić możnemu wyzyskiwaczowi. I taka jednak względna opozycja bywa srodze karaną. Obrażony bowiem właściciel papierni, zabiera druki, a chcąc okazać pryncypałowi lub zarządcy, iż o jego robotę się szarpią, oddaje takową do drugiej drukarni, gdzie mu drukują taniej. I tak, przypuśćmy jeżeli za tysiąc druku płacił 1·20 ct., to później płaci tylko 1 złr. Naturalnie, iż drukarnia, która chciała przyjąć robotę pod warunkiem, iż będzie płaconą w osobnych godzinach, zostaje upokorzoną, a mecenas sztuki tryumfuje, gdyż mu gdzieindziej taniej, po całych nocach tłuką, by na czas odstawić.

Zapytujemy się teraz tych panów, którzy tak dobrze interes prowadzenia drukarni pojmują, iż właściwy zarobek oddają spekulantom, coby ten przedsiębiorca zrobił, gdyby żadna z drukarń roboty od niego nieprzyjęła? Możemy z całą stanowczością zapewnić ich, iż tenże urządziłby ogromne *fiasco*, roboty podjętej nie mógł by wykonać i na czas oddać, a zawiedziona instytucja, rozpisując drugi raz konkurs na robotę, byłaby ostrożniejszą, oddając ją kompetentnym.

A teraz inny wypadek. Do pewnego Stowarzyszenia, dającego dość często drukować afisze, zgłasza się introligator, wyraźnie introligator, i oświadcza, że afisze drukować będzie o wiele taniej, jak dotychczas drukarnia.

Wiemy o tem bardzo dobrze, iż w drukarstwie afisz stanowi cokolwiek trudniejszą robotę i nie każda nawet z drukarń, podejmuje się robót afiszowych, bądź to z przyczyny iż nie posiada doboru odpowiednich pism, bądź też dlatego, że drukowanie afisza zajmuje wiele czasu maszyniście i najczęściej się nie opłaca. Jeżeli więc pewna drukarnia, kierując się względami, drukuje stowarzyszeniu afisz po możliwie nizkich cenach, zkądże więc introligator może te same afisze, po jeszcze niższej cenie drukować?

Mimowolnie więc nasuwa się myśl, czy też ten pan introligator nie jest pomylony, podejmując się roboty daleko, bardzo daleko po za obręb kompetencji jego wchodzącej? Ba! Ależ niewierni będą wkrótce przekonani. Jako dowody swej kompetencji, przedkłada ten pan najpierw afisz, porządnie kolorami wydrukowany, porządnie złożony, jednem słowem nie pozostawiający nic do życzenia, po afiszu przychodzą z porządku roboty bankowe, wielkie foliowe, bardzo skomplikowane, trudne, bo składane nonparelami itp., wszystko to przyzwoicie wykończone, a na wszystkim u dołu firma: „z introligatorni i składu papieru p. N. N.

Robota drukarska z introligatorni?!!!

Czyż zachodzi jaka jeszcze wątpliwość? Ten, który dotychczas na oferty p. introligatora o roboty drukarskie wzruszał ramionami, wobec takich dowodów ustępuje i robota drukarska płynie odtąd do introligatorni jak woda.

Tak się u nas dzieje. Ludzie nierozumiejący dobrze czem jest drukarstwo, dając robotę introligatorowi, wobec powyższych dowodów, być może iż są nawet przekonani, że on sam takowe wykonuje. Inaczej jednak ma się rzecz z nami. My chyba rozumiemy to doskonale, jaki odbywa się tu proceder.

Jest to wynikiem fatalnej, źle zrozumianej i nieracjonalnie prowadzonej konkurencji.

Protegujemy pośrednictwo, drukując za bezcen, dlaczego? oto z obawy, że gdyby nie pośrednik, robotę tę być może otrzymałaby inna drukarnia.

Nasuwa się tu na myśl przysłowie: „*sam nie zjem i tobie nie dam*", otóż biorę robotę dla tego, byś ty ją nie dostał, chociaż sam na niej nie zarobię; a z tego wypływa znowu co innego, oto „*tam gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci korzysta*", u nas korzystają fabrykanci papieru, introligatorzy itp.

SZKICE Z ŚWIATA DRUKARSKIEGO.

VI.

CIENIE.

Gdy los lub inne powody niezwykłej natury, zapędzą robotnika w gonitwie za pracą, zdala od rodzinnego miasta; gdy nareszcie uśmiechnie mu się szczęście i otrzyma gdzie zajęcie a zatem możność osiedlenia się i spokojnego używania owoców rąk swych; gdy nareszcie widząc, iż nie godzi się uchylać od wspólnej pracy około stowarzyszeń, dla dobra swoich współkolegów i towarzyszy, z zapałem weźmie się do niej... Wtedy najczęściej spada na niego z ust tubylców: „Co? taki przybłęda chce się rządzić u nas jak szara gęś?...“

I tak: w Krakowie mianują go „przybłędą“ — we Lwowie „zawłoką“ — w Warszawie „zagranicznym“... A wszystkie te epitety, wymawiane bywają z potężną dozą żółci, octu i tym podobnych wcale nie słodkich fabrykatów... Czy jest to słuszne? sprawiedliwe — a przedewszystkiem szlachetne?

Usprawiedliwionem by to może było wobec innoplemieńców i narodowości nieprzychylnych nam, pod względem politycznym, lub o brudnych celach; ale wobec sobie równych zwyczajami, językiem, wspólnością pracy i celów, jest wprost c i e n i e m, rzuconym, przez serca twarde a rozumy pozbawione jakiego bądź wykształcenia i inteligencji!

Niestety!... jestto pozostałość z starszych, a jak twierdzą gdzie niektórzy „dobrych czasów“; pozostałość po starszej braci klejnotowej, która z szerpentyną u boku, napadała się między sobą. Jeden zaścianek, znakomitszy był od drugiego — Województwo, to od tamtego?...

A my począwszy od góry do dołu, konserwujemy wszystko, ale — co... c i e m n e!

Pan Szczepanowski w swojem studjum o Galicji p. t. „Nędza Galicji“, udowodnił liczbami, iż Galicja najmniej płaci podatków, a ciągle potrzebuje zasiłków z ogólnej kasy państwa!...

Ale u nas stało się zasadą, płacić jak najmniej, a żądania stawiać jak najwięcej wygórowane.

Spoglądnijmy naprzykład na nasze, specjalnie drukarskie stowarzyszenia lub też pokrewne ogólno-robotnicze. Założyciele bacząc na zabezpieczenie sobie utrzymania w czasie choroby i w czasie gdy się już jest niezdolnym do pracy, jak niemniej na wyposażenie swych wdów i sierót, z godną podziwu odwagą, wyznaczają zapomogi takie, które *de facto* mogą być nawet za małe, w stosunku jednak do wyznaczonych równocześnie minimalnych wkładek, są poprostu rujnujące dla stowarzyszenia.

I jakież tego następstwa?

Oto po krótkim czasie, fundusze stowarzyszenia nie wystarczają, i okazuje się potrzeba, zaradzenia złemu. Urządza się więc loterje fantowe, bale, zabawy ogrodowe i t. p. wyseła się kilkunastu „wyfraczonych“ i „ucylindrowanych“ z sprzedażą biletów, maltretuje się klasy zamożniejsze, na które spoglądamy, jak na wyzyskiwaczy, i w końcu z mozołem uzyskana sumka z „czystego dochodu“, pozwala nam się znowu krótki czas łudzić, iż wszystko już dobrze.

Po krótkim jednak czasie widzimy, iż wszelkie podobne elukubracje nic nie pomagają, iż trzeba koniecznie podnieść wkładki i podnosić aż do niemożliwości a pretensje będą jeszcze zawygórowane i w końcu nareszcie przychodzimy do przekonania, że podnosząc wkładki, równocześnie zapomogi zniżać potrzeba. A dlaczego? Dlatego, iż założyciele zanadto różowo zapatrywali się na przyszłość stowarzyszenia, a nareszcie w krytycznej już chwili, gdy deficyta domagały się koniecznie zaradzenia złemu, zostano przy starem, dlatego, że racjonalne środki zaradcze stawiane były przez „zawołoków“, którzy „chcieli się rządzić, jak szare gęsi“.

Charakterystycznym c i e n i e m w życiu świata drukarskiego jest, negować wszystko co jest pożyteczne i konieczne do rozwoju tegoż. Najmniejszy projekt, musi walczyć — że tak powiem — z kolosalnemi przeszkodami, stawianemi ze strony ludzi, wiecznie niezadowolonych, wiecznie zdenerwowanych — a widzących wszystko w jak najczarniejszym kolorze. Co gdzie indziej za pożyteczne i niezbędne dla sprawy ogólnej bywa uważanem, co doprowadza w końcu do olbrzymich rezultatów, u nas się nietylko lekceważy ale nawet uważa za zbędne.

Myśl tak piękna i praktyczna, jak założenie „Drugiej Związkowej drukarni“, natrafiła na jak najzawziętszych przeciwników i agitatorów. A nie widzą ci zaślepieni, że z każdym dniem różnego rodzaju „m e k l e r z y“, zabierają całemi partjami roboty od stron prywatnych i z ogromnym zyskiem dla siebie, a ze stratą dla drukarń, pożerają cały dochód, jaki drukarnie mieć powinny. Nie widzą, że dziesiątki amerykanek tłucze po różnych *„Niederlagach“* — bilety, listy, afiszyki, najrozmaitsze akcedensa i t. p. nie widzą nareszcie, że roboty kolejowe, nie zakłady drukarskie mają, ale fabryki papieru, a w nich małe drukarnie sporządzają steurotypy i dopiero za p s i e p i e n i ą d z e, dają drukować do właściwych zakładów!

I oby nie stało się to z drukarstwem co dziś z szewstwem a z fabryką *à la* „medlingowska“, trudniej będzie wytrzymać konkurencję jak z *„Papierniderlagami!“...* *R. Z.*

Ruch w naszych Stowarzyszeniach.

Dnia 25. Lipca 1889., odbyło się w wielkiej sali „Gwiazdy”, powtórne „Walne Zgromadzenie” Ogniska. — Przewodniczył p. Zygmunt Zgodziński. Obecnych członków było 49. Po odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, zażądał p. Żelaszkiewicz by w protokół ten wstawić wypowiedzenie Z. Ul. z ostatniego Zgromadzenia, domagające się by na przewodniczącego wybierano kolegę od kaszty a nie zarządcę. Po krótkiej dyskusji w której wykazano, iż żądanie takie jest nieracjonalne, gdyż zarządcy jako członkowie Stowarzyszenia, mają wszelkie prawa na równi z innymi, przystąpiono do dalszego porządku. Z sprawozdania Zarządu za ubiegłe półrocze, które przyjęto do wiadomości, okazuje się liczba członków z końcem półrocza 138. — Sprawozdanie kasowe przedstawia się jak następuje: Dochody za całe półrocze 653·60 ct. rozchody 290·03 ct. nadwyżka w tem półroczu 363·57 ct. Majątek Stowarzyszenia z końcem Grudnia 1888. wynosił 2.119 złr. 12 ct. powiększył się o 363·57 ct. Ogólny stan majątku z dniem 30. Czerwca 1889. 2.482 zł. 69 ct. Pieniądze są ulokowane: List zast. Tow. kred. ziemsk. $4^1/_2$% Ser. IV. Nr. 2.647, zł. 500; 3 Listy Tow. kred. ziemsk. 4% po 100 zł. Nr. 14.415, 17.299, 21.245 zł. 300; Obligacje pożyczki krajowej $4^1/_2$% po 100 zł. Nr. 296 i 1.922 Ser. A. 200; Na książeczce Kasy Oszczędności Nr. 29.918 zł. 1.399 ct. 93; gotówką w kasie podręcznej 82 zł. 76 ct. — Na wniosek komisji szkontrującej udzielono skarbnikowi absolutorjum. — Ze sprawozdania z biblioteki, wyjmujemy ważniejsze cyfry i tak: w ubiegłym półroczu powiększył się stan biblioteki o 91 tomów, w powieściach i dziełach naukowych; o 41 tomów w broszurach. Ogólny stan biblioteki przedstawia 1.216 tomów powieści i dzieł naukowych, 339 broszur i 22 rękopismów. Najznaczniejszym darem do powiększenia biblioteki, przyczynił się w tym półroczu, p. Józef Łakociński zarządca drukarni „Czasu“ w Krakowie, uchwalono też wysłać szanownemu dawcy podziękowanie. — Żywą i bardzo długą dyskusję, wywołała sprawa przyjęcia wydawnictwa „Przewodnika”, na własność Stowarzyszenia. Wniosek Wydziału. Z najrozmaitszych stawianych wniosków, po oświadczeniu ze strony wydawcy, iż na razie wydawnictwo prosi tylko o jednorazową zapomogę. Walne Zgromadzenie uchwaliło wniosek p. Tkacza, udzielić wydawnictwu „Przewodnika” jednorazową zapomogę w wysokości 30 zł. — Wniosek o zniżenie wkładek upadł. Na 49 głosowało za zniżeniem 7.

Dnia 26. Lipca 1889., odbyło się posiedzenie Zarządu Zgromadzenia towarzyszy. — Przewodniczący p. J. Daniluk. Obecnych członków Zarządu 7. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, przedłożył przewodniczący Wydziałowi pismo p. Webera, zarządcy drukarni „Gazety Lwowskiej”, które z przyczyny iż w większej części nas dotyka, przytaczamy dosłownie: „Do Szanownego przewodniczącego „Zgromadzenia towarzyszy”. W „Przewodniku” z $^{12}/_6$ w artykule „Cennik lwowski”, wyczytałem wiele szczegółów mijających się z prawdą, mianowicie „co do licznych protestów”, dalej „co do wyjątkowego systemu” i t. d. Sprostowania tych złośliwych wycieczek (? *Red.*) zażądam na innem miejscu, tutaj tylko zauważyć muszę, iż traktowałem z Wydziałem n i e na podstawie wniesionego memorjału, lecz stósownie do życzenia, które p. przewodniczącemu pisemnie, jeszcze przed pojawieniem się tego niegodnego aktu zemsty, objawiłem. Proszę przeto uprzejmie donieść mi pisemnie, czy zwołanie Wydziału stało się na moje życzenie, ewentualnie na podstawie memorjału. Potrzebne jest mi to koniecznie wiedzieć, ażeby odpowiednio do tego w przyszłości się zastósować.”

Po oświadczeniu p. przewodniczącego, iż sprawę bliżej objaśnić nie może, ponieważ nie czytuje „Przewodnika”, odczytano odnośny artykuł, a Zarząd nad sprawą tą — uważając ją za prywatną — przeszedł do porządku dziennego. Nastąpiły interpelacje w sprawie roboty nocnej przy „Dzienniku Polskim” i „Kurjerze”. Po bardzo ożywionej dyskusji, Wydział polecił ściślejszemu Zarządowi zbadać rzecz gruntownie i przedłożyć na najbliższem posiedzeniu.

Mówią nieraz, iż można czytać „między wierszami”, my jednak, pomimo kilkakrotnego odczytania artykułu naszego „Cennik lwowski”, z 11. Nr. „Przewodnika”, nawet między wierszami nie mogliśmy wyczytać tego, czego doszukał się tam p. Weber, mianowicie jakichś „złośliwych wycieczek” przeciw niemu. Jeżeli sprawę „Gazety Lwowskiej” poruszyliśmy, to tylko dla tego, że zanadto była ona ważną dla Ogółu drukarzy lwowskich, by ją milczeniem ominąć można. Poruszyliśmy ją nie w celu robienia „złośliwych wycieczek”, lecz aż z nadto jawną chęcią połagodzenia takowej z korzyścią jak jednej tak drugiej strony, bez intencji ubliżenia komukolwiek. Zdaje nam się więc, że dopatrzenie przez p. Webera „złośliwych wycieczek” w naszym artykule, musiało spowodować chyba nadto pobieżne odczytanie tegoż. Powiada p. Weber w swoim piśmie, iż ustęp artykułu co do „wyjątkowego systemu” mija się z prawdą. Musimy więc zauważyć, że ustęp ten nietylko wtenczas kiedy był napisany, nie mijał się z prawdą, ale i dziś jeszcze, mimo przeprowadzonych reorganizacji, utrzymuje się w całej swej rozciągłości. Wypowiedzenie nasze: „...gdzie ze szkodą ogółu zastósowany jest wyjątkowy system wynagradzania zecerów składających gazetę pewnemi pieniądzmi” jest faktem, który zbić się da tylko „gruntowną zmianą”, a nigdy jakiemikolwiek sprostowaniami. Dalej zaprzecza p. Weber, jakoby sprawa ta była poruszaną kiedykolwiek i powodowała jakowe protesty. Możemy p. Weberowi przypomnieć bardzo wiele wypadków, gdzie omawiano powyższe kwestje i prywatnie i na posiedzeniach, możemy przypomnieć p. Weberowi jego własne słowa niejednokrotnie wypowiedziane: „dajcie mi podstawę do działania, a ja zrobię porządek”, możemy wreszcie przypomnieć chwilę przed okazaniem się protestu, gdy usłyszeliśmy z ust jego: „zróbcie wy swoje, a ja zrobię swoje”. Ci do których to należało, zrobili swoje, a p. Weber, dotrzymał słowa i częściową organizację przeprowadził. Do czego więc zmierzało pismo p. Webera, zarzucające nam „złośliwe wycieczki” i „mijanie się z prawdą”? Trudno nam w tej chwili zbadać właściwą przyczynę tego, zdaje nam się jednak, iż działało tu chwilowe rozdrażnienie, co jednak w takich wypadkach i w tak ważnych sprawach, miejsca mieć nie powinno.

WIADOMOŚCI TECHNICZNE.

Wszystkim dobrze wiadomo, ile to się ma kłopotu z tytułowem pismem, umieszczonem w szufladkach. Dokąd wiersze pełne, nietykane, dotąd i porządek zachowany — ale niechno się wyskłada kilka słów, jak to tam potem wygląda! Litery się przewracają, a żeby temu zapobiedz, zecer wiersze, z których potrzebne mu czcionki wybrał, ściska, przez co ta znowu niekorzyść wynika, że rozbierając, nie wkłada je napowrót w swoje miejsca, podług alfabetu, lecz tam, gdzie się luki znajdują, co znowu w danym razie składanie czyni nader mozolnem. Przyklasnąć tedy należy wynalezieniu sposobu, który te niedogodności tanim kosztem a dowcipnie usuwa. Oto drukarnia braci Stolzenwald w Berlinie, zaprowadziła u siebie używanie w tym celu szpacyj, które na obu swych krawędziach, t. j. z przodu i z tyłu, zaopatrzone są w dwa kolce. Szpacje te lane są z twardego materjału, grubości $^1/_4$ Petitu, na rozmaite wielkości, a zawsze nieco mocniejsze od danych czcionek. Jak wiadomo, pisma tytułowe, mianowicie wersaliki, układa się w szufladki w ten sposób, iż się każdy wiersz przegradza listewką. Otóż przy wkładaniu pierwszego wiersza, przestrzela się pismo co 2, 3, 4 lub 5 liter, stosownie do ich objętości temi szpacjami, wtykając kolce szpacji do pierwszej, tylnej listewki, a położywszy przed ten wiersz przegródkę, wciska się w nią samem przyciśnięciem kolce z drugiej strony szpacji — i tak dalej aż do końca. Przez to, że szpacje od pisma są nieco mocniejsze, czcionki się swobodnie wyjmować dają a przewrócić się nie mogą, przez co osiąga się tę korzyść, iż z łatwością podług alfabetu litery ustawiać można, przyczem także ma się szybki pogląd na zasób pisma a składanie w tych warunkach jest nadzwyczaj ułatwione.

Druk na kolorowym papierze, który nadto jest glancowany, przeznaczony na etykiety, sprawia drukarzom wiele kłopotu, papier taki bowiem nie przyjmuje farby drukarskiej tak, jakby należało. Otóż nad-maszynista Jahn w Wrocławiu, wynalazł mięszaninę farby do podobnych druków. Środek ten, jeżeli się sprawdzi, wielką może przysługę oddać drukarniom. Bierze on do tego całkiem pospolitą słabą czarną farbę, rozpuszcza takową odrobiną sakatywy w połączeniu z lakiem kopalowym. Z początku druk jest dosyć tępy, po 15 — 20 minutach atoli, widoczne już są skutki, a im więcej druk wysycha, tem ostrzejsze nabiera kontury i nawet w połysk przechodzi.

DROBIAZGI.

— W wiedeńskiej fachowej szkole dla uczni drukarskich i giserskich, ukończyły się kursa dnia 14 Lipca 1889. Przy sposobności tej urządzono wystawę lepszych robót, przez uczni wykończonych i rozdzielono pewną ilość premij między wyszczególnionych. W ubiegłym roku uczęszczało do szkoły 450 uczni. Podzieleni oni byli na 3 oddziały o 3 klasach, w których nauczało 17 nauczycieli.

— Ważne odkrycia do historji Guttenberga zrobiono w Getyndze. Nad-bibliotekarz uniwersyteckiej biblioteki tamże, Dziatzko, znalazł oryginał dokumentu Helmerspergera z r. 1455, tyczący się złożenia przysięgi Fusta w procesie przeciw Guttenbergowi. Prawdziwość dokumentu tego została stwierdzoną.

— Największy zakład chromolitograficzny W. Hagelberga w Berlinie, obchodził niedawno temu, 50 letni jubileusz swego założenia. Na pamiątkę obchodu ofiarowali właściciele tegoż zakładu 75.000 marek na korzyść całego swego personalu, oraz ich wdów i dzieci.

— Komitet, zakładu dla badania papieru w Wiedniu, odbył posiedzenie, na którem sprawdzono pomyślny rozwój tego zakładu. Podczas gdy w r. 1888 na 37 zleceń odbyto 56 prób, w r. 1889 po miesiąc Maj, otrzymano już 28 zleceń, a odbyto prób 52. Zanotowano przy tem fakt, iż nawet ministerstwo handlu, nadesłało liczne zlecenia próby papieru na swe druki oraz znaczki pocztowe. Przy tak pomyślnym rozwoju tego zakładu, postanowiono założyć przy technologicznem muzeum przemysłowem, szkołę fachową dla przemysłu papiernianego, która prawdopodobnie już z początkiem października wejdzie w życie.

— Maszynista drukarni Datterera w Freising, Jan N. Burghard, 78 letni starzec, pochwycony został przez transmisję, a zanim ciąg maszyny wstrzymano, ciężko na piersiach i nogach pokaleczony został. W tym roku obchodzić miał 60 letni jubileusz, lecz o życiu jego wątpią.

— Etienne Dolet. Dnia 19. Maja r. b. odbyło się w Paryżu uroczyste odsłonięcie pomnika tego męczennika drukowanego słowa. Dolet należał do wygasłej już dawno rasy uczonych drukarzy. Urodzony r. 1509 w Orleanie, uczęszczał do szkół w Padwi i Tuluzie, a następnie objął poselstwo w Wenecji. Już w 23 roku życia, ogłosił w Paryżu drukiem, kilka swoich prac, które z powodu wolnomyślności swej, wiele narobiły zgorszenia tak między katolikami jak protestantami. Gdy w końcu żadna już drukarnia satyrycznych pism jego tłoczyć nie chciała, założył w r. 1538, a więc w 27 roku swego życia, własną drukarnię w Paryżu. Król Franciszek I., wielki protektor sztuki Gutenberga, wziął go w swoją szczególną opiekę i pokilkakroć ze szponów duchownych sądów uwolnił. Dolet jednak ani chwili nie przestawał zaprzątywać prasę swemi pismami, rozjaśniając zalegające ciemności, aż wreszcie r. 1544 pod zarzutem ateizmu uwięziony, po dwuletnim procesie dnia 3. Sierpnia 1546 r., żywcem spalony został. Pomnik dłuta Guilberta, po mistrzowsku wykonany, przedstawia męczennika ze złożonemi na piersiach rękami, z wzrokiem w niebo wzniesionym, jakby je na świadectwo niesprawiedliwego przywoływał wyroku. Trzy basrelify reprezentują Paryż, łamiący okowy wolnej myśli, uwięzienie Doleta w drukarni w gronie rodziny i wymiar kary.

— W r. 1787 istniało w Lipsku 12 drukarń o 70 drewnianych prasach. Z tych po dzisiejsze czasy utrzymała się jedynie drukarnia pod firmą Breitkopf i Härtel.

— Zmarły w Nordhausen właściciel drukarni Teodor Müller zapisał dla personalu swego zakładu 10.000 marek, które w miarę jak długo który wyżej roku tamże pracuje, rozdzielone być mają.

— Na wystawie paryskiej znajduje się Essońska maszyna do fabrykacji papieru, której wyrób przenoszą w rulonach na maszynę Marinoniego, tłoczącą „Petit Journal“.

— Pewien niemiecki przemysłowiec, przesłał paryskiej „France“ do umieszczenia inserat, tyczący się — zapewne z powodu wystawy paryskiej — kupna francuskich towarów. Na to otrzymał następującą odpowiedź: „Mój panie! Anons, o który chodzi jesteśmy gotowi umieścić, sądzimy jednakowoż, że cena będzie się panu za wysoką wydawała. Wynosi ona bowiem 5 miliardów franków, które nam pan z góry zechcesz zapłacić, a które oddamy rządowi francuskiemu jako odszkodowanie owych 5 miljardów, któreś pan i jego przyjaciele w r. 1871 nam skradli. Zresztą zawiadamiam pana, że w razie nieprzyjęcia tej propozycji czuwać będę, ażeby anons pański w żadnym innym dzienniku Francji nie był umieszczony. Zostań w domu luby mój Niemcze, będzie to najlepszem dla Ciebie. Nie mam zaszczytu pozdrawiać pana. Lucion Nicot, redaktor „France“.

Obrót kasowy w naszych Stowarzyszeniach.

„Wzajemna Pomoc“

Tydzień	Przychód		Rozchód: zap. chorym		wsparcia inwal.		wsparcia wd. i s.		Różne		Ogółem	
	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.
21	146	27	128	—	—	—	—	—	3	—	131	—
22	72	65	28	60	—	—	—	—	—	—	28	60
23	92	25	64	—	100	—	105	—	48	—	317	—
24	72	60	27	45	—	—	—	—		—	27	45
	383	77									504	05

„Ognisko“

Tydzień	Przychód		Rozchód: zap. bezk.		Różne		Ogółem	
	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.
21	23	60	20	—	—	—	20	—
22	20	95	—	—	3	—	3	—
23	21	90	—	—	—	—	—	—
24	20	35	—	—	—	—	—	—
	85	80					23	—

„Kasa chorych“

Tydzień	Przychód		Rozchód: zap. chorym		Różne		Ogółem	
	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.
21	—	—	—	—	—	—	—	—
22	—	—	—	—	—	—	—	—
23	—	—	—	—	—	—	—	—
24	—	—	—	—	—	—	—	—
	—	—					—	—

NADESŁANE.

W Sobotę dnia 17. Sierpnia 1889, o godzinie 8-mej wieczór, odbędzie się w kościele św. Anny, ślub kolegi Leopolda Laskowskiego z panną Anielą Zgoda.

Lokal stowarzyszeń naszych, mianowicie: „Wzajemnej pomocy”, „Ogniska”, „Kasy chorych“ i „Zgromadzenia towarzyszy”, znajduje się w Rynku l. 9.

Drukiem Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174.)